№ 74. Warszawa, Czwartek 6/18 Marca **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Józefa Oblubieńca Najś. Marji Panny. Wschód słońca o g. 6 m. 8.—Zach. o g. 6 m. 9.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2. wczoraj w poł. ciep. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najwyżéj rozkazać raczył, w drodze szczególnéj Monarszéj łaski, dozwolić Felixowi *Jerzmanowskiemu*, który w r. 1853, za przestępstwo polityczne zesłany był do robót ciężkich w Syberji, powrócić do Królestwa Polskiego.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 15 marca 1857 r.

F. W niniejszéj korrespondencji osobliwie zajmę się *przemysłem szląskim*, zaczynając od *sprawozdania izby handlowéj w Hirszbergu*, które, dając żywy i wierny obraz obrotu w górach naszéj prowincji, obejdzie zapewne i niejednego z czytającéj publiczności polskiéj.

Wyrob płótna nad wszelkie spodziewanie podniósł się, a odbyt w zwyczajnych gatunkach, w półpłótnie i w tak zwanym Kreas w pierwszych 9ciu miesiącach 1857 r. taki był znaczny, że zapasy nie wystarczyły. Pokazało się coraz jawniéj, że to, czego tkacze dostarczać potrafią, już wymaganiom nie odpowiada, że przeto koniecznie wypada używać machin jak w Irlandji, gdzie cztery lata temu pracowano 58 warsztatami machinowemi, w r. 1857 zaś z powodu pomyślnego nadzwyczaj skutku 2781 ma. Wywóz płócien do Rossji, mniéj jak dawniéj był znakomity, a to z przyczyny, że zważając na mnogie trudności, wiele rękodzielników cofnęło się od targów wschodnich. Nowo ogłoszona taryffa celna jednak ożywiła upadłe nadzieje, a zdaje się, że z czasem wywóz do Rossji znowu będzie tak znacznym i korzystnym, jakim był przedtém.—Strata, jaką fabryki poniosły z téj strony, sowicie wynadgradzała się licznemi obstalunkami ze związku celnego i ze Skandynawji. Do Ameryki na wiosnę też wysłano nie małe zapasy Kreas, chociaż w ostatnich latach zdawało się, że zamorskie te krainy dla handlu naszego już zamknięte. Skutkiem tak pocieszającego stanu rzeczy, i płaca robotników mogła być podwyższoną, ale z ukazaniem się nieszczęsnéj klęski finansowéj, wszystko nagle odmieniło się, a najsmutniejsza nastąpiła cisza w obrocie handlowym. Na szczęście zgubna pora ta już minęła, a chociaż jeszcze nie w wielkiéj ilości, jednak już dochodzą obstalunki.

Wyroby przędzy niciannéj również jak i płótna bardzo były żądane, wielką jednak dla fabryk zawadą był niedostatek wody rzecznéj; trzeba było zastąpić ją parą, co z powodu trudnego przywozu węgla, koszta znacznie powiększyło.

Blicharnie nadzwyczaj były zajęte. Jedna z nich gotowała 24,000 kóp, a zatém o 5000 kóp więcéj jak w r. 1856.

Wyrób perkalu zaledwie utrzymywać się potrafił obok fakrykacji płótna, która daleko zyskowniejsza; zresztą machiny i tu teraz więcéj odpychają ręczną robotę. Kreas bawełniany, pod nazwiskiem Grunowskiego znany, był towarem bardzo żądanym, a zgłaszają się po niego osobliwie krośniarze i kramarze wędrujący z Pomorza i z Pruss.

Przędza nici bawełnianéj tyle miała pokupu, że fabryki w żaden sposób ilości żądaniom odpowiedniéj wyrabiać nie mogły. Klęska finansowa i na tę gałęź przemysłu wywarła zgubny swój wpływ, a od jéj zjawienia się wszelkie obstalunki jakby odcięte.

W niedawno założonéj w Szmidebergu fabryce chustek damskich, pluszu (peluche) i tkaniny *chemille* zwanéj, bez ustanku pokazuje się wielki ruch, a na ostatnio wymieniony wyrób tyle jest obstalunków, że część tychże trzeba było odłożyć na późniéj. Wprowadzeniem nowego gatunku pluszu, *krymskim* zwanego, nie mała część robotników znalazła utrzymanie; dla tego żałować trzeba, że zakład tak dobroczynny wpływ wywierający, dotkniętym został ogólną klęską, a przeto ograniczyć się musiał w działalności swojéj.

Co do odbytu *przędzy zgrzeblowanéj* (kammgurn), żadna prawie nie zaszła odmiana. W pierwszych miesiącach r. 1856 ceny towaru znacznie podskoczyły, a skutkiem tego potrzebujący ograniczyli się w kupnie; później zaś zfolgowały, ale kryzys coraz bardziéj wzmagała się, i przy końcu upłynionego roku tyle tylko wyrabiało się, ażeby zatrudniać robotników.

Brak wody boleśnie dał się uczuć i w *papierniach*, gdzie wielka część obstalunków została bez wykonania. Cenę papieru podwyższono o 10 do 15 od sta, a to z przyczyny droższego materjału do fabrykacji potrzebnego, jako to: hatum, sody, wapna chlorkowego, a szczególnie galganów lepszego gatunku, które w ogromnéj ilości z Hamburga wywożą do Anglji.

Wino szampańskie nie tyle co przedtém miało powodzenia, *wino z jabłek* zaś tém więcéj. Na wyrób tego napoju, jeden dom handlowy zakupił 20,000 szeflów owocu, który skutkiem nadzwyczajnych upałów przeszłego roku nie zbyt obfitował w sok, ale za to dużo zawierał w sobie pierwiastku cukrowego, a przeto wino z niego wytłoczone jest wyborne. Na soki malinowy i wiśniowy pokup bardzo był ożywiony.

Wyroby z drzewa ciągle bardzo były pożądane, *wyroby żelazne* i *blaszane* zaś wcale nie. Wywóz tychże w upłynionym roku wprawdzie powiększył się o 200 centnarów, ale cena 14 tal. za cetn. dla handlarzy zbyt wysoka, i dla tego zakupy były nie wielkie.

Wyroby chemiczne popłacały aż do nieszczęśliwego kresu tyle razy już wspomnionego, bo od tego czasu nie tylko nie było na nich kupców, ale i obstalunki już zrobione, zostały odwołane.

Względem *mąki trwałą* zwanéj (dauermehl), ceny więcéj jak zwykle były zmienne. W styczniu r. z. za pierwszy numer mąki pszenicznéj dano po 6½ tal. za żytnéj 4 tal. w grudniu zaś tylko 5½ i 3⅓ tal. za centnar.

Szkła z hut Szląskich ciągle były przedmiotem poszukiwanym. Co do *wosku*, którym szczególnie zajmują się w Szmidebergu, wyblichowano tylko 180 centnarów, więc o 50 centnarów mniéj jak w r. 1856.

Fabryka porcelany w Hirszbergu rok dopiero wspomniony liczyć powinna do pomyślnych, bo nie zbywało jéj na obstalunkach; osobliwie na

---

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 71.)

Pod memi stopami rozpościerało się całe miasto. Część maurytańska, odznaczająca się nadzwyczajną białością domów, przodowała innym; z prawéj strony był oddział chrześcjański, z lewéj żydowski. Wrażenie, jakie pierwszy rzut oka na najznaczniejsze miasto barbaryjskich krajów wyradza w duszy europejczyka nie przywykłego do podobnych widoków, porównać tylko można do zajęcia, z którem niedorosły młodzian śledzi wszystkie przygody opowiadań Scherezady, kiedy wbrew pozwoleniu swego nauczyciela dopadnie jakiego tomu błyszczących wschodnią fantazją tysiąca i jednéj nocy. Wszystko to co się widzi, jest tak nowe, tak nadzwyczajne, tak niepojęte, że w pierwszéj chwili obrazy te, w których zbytek łączy się z nędzą, cynizm z powagą, lubieżność z wstydem, tworzą chaos zalewający potokiem turbanów, uroczych postaci, zakrytych piękności, murzyńskich twarzy, błota, kurzawy, szkarłatów, odurzającego dymu hatczi, wszystko znane nam dotąd aż do cienia rzeczywistości. Nie chce się wierzyć że to życie jest zwykłem życiem człowieka, że ta ziemia jest cząstką planety na któréj wzrośliśmy, że ci ludzie są podobnymi nam ludźmi, — rozpatrzywszy się dopiero lepiéj w tem co nas otacza, zgłębiwszy dokładniéj powierzchowność złudzenia, poznaje się, że ów mały światek na którym żyjemy, wszędzie jest jednakowy, a w Tunis gorszy jeszcze i nikczemniejszy jak u nas.

Godziny całe przepędzałem na moim sottuch, mając przed oczami obraz życia tunetańczyków. W piątek jako w dzień święta muzułmańskiego, ożywiała się część maurytańska miasta, a dachy domów napełniały się licznemi zastępami wyznawców proroka. Na wygodnych i miękkich dywanach zasiadali bogaci arabowie, paląc w długich narguille aromatyczne liście tytoniu; co chwila małe chłopaki murzyńskie przynosiły swym panom filiżanki czystéj mokki i ciasteczka zwane ha laweh, które przegryzali z powagą nic nie mówiąc do siebie i zaledwie jednem skinieniem objawiając swe żądania. Jaskrawość ich ubioru mile bawi oko: szkarłatne tuniki, albo białe kaszmirowe burnusy, zakrywają ich barki, szerokie turbany okalają skronie;—każda kasta ma swój właściwy kolor okrycia głowy: najrzadsze są zielone, potomkowie bowiem tylko proroka mają prawo ich używać. W głębi tarasów przemknie się czasem niewieścia postać w długim, białym millajeh, ale tak zakryta, że pomimo najszczerszéj chęci, nie mogłem z poza zasłony nic więcéj dojrzéć prócz żywych, okolonych czarnym misternie wymalowanym prążkiem oczów. W sobotę oddział zamieszkany przez potomków Izraela ożywia się w podobny zupełnie sposób, z tą różnicą że w kobietach zasiadających tarassy domów, podziwiać można klassyczność profilów i czystość rysów, któremi słyną wschodnie izraelitki, a to bez żadnéj przeszkody, nowożytne bowiem Rachele nietylko nie kryją się ze swojemi wdziękami, ale owszem rade się z niemi przed cudzoziemcem pochlubić, w skutku czego na każde ciekawe spojrzenie odpowiadają zalotnym i wabiącym uśmiechem. Kto jednak nie chce utracić mi-

rury do wodociągów, również i na przyrządy do herbaty, do kawy i do stołu.

Wyrób koronek bruxelskich i *walencyjskich* coraz więcéj podnosił się, a liczba robotniczek, która z końcem roku do 1200 już doszła, z każdym dniem powiększa się. Rysunki i dessenie w odrębnym wykonywają się zakładzie, a co do wynagrodzenia za robotę, dochodzi ono 9 do 12 zł. na tydzień, nawet do większéj jeszcze summy, kiedy kto jest pilnym i zręcznym. Z grona robotniczek wybrano dziesięć najzdatniejszych, a one wraz z nauczycielkami z Czech i z Belgji przybyłemi, czuwają nad wykonywaniem robót. Sam wyrób co do dobroci i cienkości śmiało mieścić się może obok zagranicznego, — ale utwór krajowy uchodzić musi za obcy, aby znaleźć wziętość, jest to słabość, przytrafiająca się nietylko w Polsce, ale i w Niemczech, i to nawet w dość wysokim stopniu. Rzeczą pewną, że przedmiot czysto zbytkowy więcéj od innych cierpieć musiał przez klęskę finansową; było tak w saméj rzeczy, starano się jednak, żeby przynajmniéj zatrudniać robotniczki, a tém zachować je od głodu.

Nie zbyt dawno w Szmidebergu założona fabryka kobierców tureckich znacznie rozszerzyła czynności swoje wyrabianiem wielkich dywanów pokojowych i tak zwanych *futrzanych*. Dostarczyła 240 sztuk mających od 1 do 12 łokci szerokości a stosownéj do téj miary długości, a 700 sztuk futrzanych w rozmiarze ¼—1 łokcia szerokości do 3 łokci długości. Naśladowanych kobierców angielskich i kocy wełnianych wyrobiono do 270 sztuk, a kupców do towaru z téjże fabryki zawsze było mnóstwo, bo ceny jego o połowę przynajmniéj tańsze od cen dywanów tureckich. Liczba robotników z 50 podniosła się na 90, a płaca tygodniowa stanęła na 9 do 18 złp. dla mężczyzny, 5 do 9 złp. dla kobiety.

Jedwab' wyśmienicie popłacał, bo pogoda nadzwyczaj sprzyjała drzewom morwowym. Niektórzy chodownicy powtórzyli wylęganie jajeczek, co jednak nie koniecznie odpowiadało ich nadziejom; jesień w Szląsku rzadko bez przymrozków, a morwy na takowe bardzo tkliwe.

Obrót w maśle, t. j. w przedmiocie wielkiéj w handlu naszym wagi, z początkiem kwietnia dość był ożywiony, jednak mniéj jak w inne lata a to z powodu wysokich cen. Z Czech sąsiednich nierównie mniéj jak zwykle wysyłali, a ceny targowe doszły do wysokości nieznanéj. Od stycznia do sierpnia, płacono za funt krajowego masła po 36 do 42 groszy polskich, od września do listopada zaś o 6 groszy więcéj. Cena czeskiego masła była po 138 do 168 złp. za centnar.

W roku 1856 przez przemysłowca berlińskiego w Petersdorfie niedaleko Warmbrun, założoną została *fabryka zabawek z cyny*, zatrudniająca do 50 robotników, bardzo dobre zrobiła interessa. Toż samo powiedzieć można względem *cementu drzewnianym* zwanego, również nowym będącego wynalazkiem, *ogniotrwałe tektury do pokrywania dachów*, wyrabianiem któréj w téjże saméj fabryce zajmują się; już nie ma ona kształtu tafli, ale wałków 15 łokci długości a 1 i pół łokcia szerokości do użycia daleko stosowniejszych.

Bez ustanku pracują nad tem, żeby w górach szląskich wynaleźć *pokłady rudy żelaznéj*, a poszukiwania w tym względzie zrobione, więcéj już jak dawniéj obiecują pomyślnego skutku. Towarzystwo Waldenburgskie objęło obrąb Szmidebergski, zatrudniało tam 138 mężczyzn, 15 kobiet i 137 dzieci, a za robotę i za pensye dwóch majstrów zapłaciła sumę 18.784 tal., odbierając za to 84,206 centnarów *żelaza magnesowego* (magnes vulgaris fer oxydulé). Po innych stronach téż zrobiono próby, a-tam znaleziono tak zwany *grynsztejn* (aphanites) z kryształami wspomnionego dopiero kruszczu, co niezawodnie wskazuje na obecność rudy. Spuszczano się dopiero do 50 stóp głębokości; przy 100 stopach praca bez wątpienia przyniesie należyty zysk, bo pokłady odkryte teraz już pokazują więcéj od 2 sążni grubości. Wielką przeszkodę stanowi brak kolei, bo transport sześcio milowy wozem zbyt kosztowny, ale i temu z czasem zaradzą, zwłaszcza, kiedy kopalnie założyć się mające, będą wydatne. Że zaś w tem nie zawiodą, już z tego wnioskować można, że w pierwszéj połowie 16go stulecia, górnictwo w téj części Szlązka dość było znakomite.

Przewracając grunta naszéj prowincji na wszystkie strony, szukając świdrem spoczywających w głębi pokładów kruszców lub węgla, trafili w niektórych miejscach i na wodę słoną, a wykrycie téjże dostatecznie świadczy, że i w Szlązku nie zbywa na minerale pierwszéj potrzeby. Pokazała się jednak w znacznéj dopiero głębokości, słaby tylko miała smak, a przeto wydobywanie połączone być musi z wielkim kosztem. Ostrożni spekulanci niemieccy zapewne dobrze się obrachują, nim się odważą do dzieła, które w razie udania się pomnoży jeszcze bogactwa naszéj prowincji i tak już wielkie.

Cynku wydobyto w przeszłym roku do 600 tysięcy centnarów, a zatem do 40,000 centnarów więcéj jak w roku poprzednim. Cena ze złp. 50⅓ w marcu już podniosła się na złp. 56 gr. 21, a zfolgowawszy nieco w kwietniu, do sierpnia ustanowiła się na złp. 56 gr. 6. Skutkiem klęski handlowéj spadła w grudniu na złp. 39 gr. 24, z początkiem roku bieżącego jednak znowu poprawiła się. Wywóz do Hamburga doszedł do liczby 388,000 centnarów, o pięć razy większéj, jak lat temu piętnaście.

Z powiększeniem wyrobu hutniczego mnożyła się i liczba pieców rozmaitego rodzaju. W górnym Szlązku znajduje się teraz 63 *pieców na Cox* a 62 na *węgle drzewiane* urządzonych, 115 służy do przetapiania kruszcu, a z całéj téj liczby, 54 stoi w samym powiecie Bytuńskim.

Gospodarze nasi, baczni na wszystko co popłaca, coraz więcéj zwracają uwagę na *uprawę kart czyli szczeci* (dipsacus fullonum). Zbiory w zeszłym roku wydały do 6 milionów główek, co do dobroci francuzkim bynajmniéj nie ustępujących. Targ na ten towar odbyty w Wrocławiu tak był ożywiony, że w przeciągu trzech dni niecałych, wszelkie zapasy po średniéj cenie 7 złp. za 1000 główek rozkupione zostały przez handlarzy saskich i austrjackich, którzy płód ten wywozili do Austrji i do Polski. Jak przekonano się, uprawa użytecznéj téj rośliny bynajmniéj nie zmniejszyła się, a jeśli przywóz w r. 1856 do podziwienia był szczupły, przyczyniły się do tego tęgie mrozy zimowe, mniéj więcéj co piąty rok nas nawiedzające. Cena wtedy podniosła się na złp. 18 za 1000 główek, a skutkiem tego wielu obywateli powiatów Trzebienickiego, Oleśnickiego, i Wrocławskiego, wzięło się do uprawy tyle obiecującéj korzyści. Doskonale na tem wyszli, bo jeden z nich z 50 mórg nie najlepszego gruntu, zebrał do 4 milionów główek, które sprzedawszy po złp. 10, przyniosły mu złp. 40,000 gotowego grosza.

Pisma powiatowe i okręgowe zachęcały do uprawy kart, towarzystwo z Francji sprowadziło 3 cent. nasienia, które odstąpiło po 31 groszy za pol. funt, a oprócz tego i jeden z kupców Wrocławskich sprzedał do 100 funtów. Wysiano więc około czterech centnarów, a rachując po 3 funty na morgę, pokazuje się, że do 150 mórg gruntu kartami było pokryte, co przypuszczając, że morga w ogólności do 80,000 rodzi główek, wydaje zbiory do 11 milionów dochodzące. Rachunek ten bynajmniéj nie przesadzony, a dobrze by było, gdyby i polscy obywatele korzystali z doświadczenia niemieckiego. Między jakością gruntów szlązkich a polskich nie ma tak wielkiéj różnicy, a to co kupuje się za granicą od obcych, własny kraj z łatwością mógłby wydać.

Ale na dziś już dosyć o przemyśle, na objawy którego jednak baczne zawsze powinienem mieć oko, już to z powodu, że jest jedną z głównych sprężyn życie społeczne naszéj prowincji poruszających, już dla tego, że sąsiadowi wschodniemu przy zdarzającéj się sposobności służyć może za wzór, za wskazówkę do naśladowania. Dość często narzekaliśmy i narzekamy na ten kupiecki narod niemiecki, nieraz też nie bez słusznego powodu; ale nie bądźmy zaślepieni do tego stopnia, żeby wszystko potępiać cokolwiek od niego pochodzi; owszem trzymajmy się słowa pisma świętego, które przykazuje, żeby wszystkiego doświadczyć a dobre zachować.

W ostatniéj korrespondencji swéj już nadmieniłem, że nasza Gazeta Wrocławska od czasu do czasu mieści w sobie listy z Warszawy, złożone jak się zdaje z wiadomości zawartych w przeglądzie tygodniowym Kroniki i w tygodniku Warszawskim Czasu. Listy te jak widać zajmują naszą publiczność czytającą, bo w krótkim dość przeciągu czasu jeden po drugim następują.

— *Sprostowanie.* — W onegdajszym feljetonie zaszła pomyłka w podanéj przez nas dacie malowania portretu ś. p. Adama Mickiewicza przez pannę Szymanowską, portret ten bowiem ukończony został na dwa lata przed śmiercią poety. Również zamiast *Zofja Górecka*, należy czytać *Marja Górecka*.

---

téj złudy, niech tylko patrzy na nie wtedy, gdy rzuciwszy się od niechcenia na miękkie wezgłowie spoczywają na wpół senne w wdzięcznych pozycjach, ujrzawszy je bowiem powstające z miejsc swoich, trzeba się pożegnać ze wszystkiemi illuzjami. Te rozkoszne stworzenia mają chód ciężki, niezgrabny, drobne ich nóżki uwięzione w potężnych drewnianych sandałach, kłapiących z hałasem o ziemię, wloką się z trudnością, plącząc za każdym krokiem w obszernych szarawarach; słowem kobiety te stają się wtedy o tyle nieznośnemi, o ile były pięknemi i zachwycającemi przed chwilą. Następuje niedziela, potomkowie Abrahama poznikali we wnętrzach nizkich swych domów, w dziale maurytańskim także cicho i pusto, natomiast część grodu zamieszkana przez chrześcjan, a rozbudzona z tygodniowego odrętwienia, wdzięczy się, stroi, przypominając postawą swoją zwyczaje pozostawione daleko za morzem, które przyniosła z sobą na odległe wybrzeża Afryki wraz z tęsknotą za krajem, wraz z wspomnieniem o zakątku rodzinnéj ziemi. Na balkonach europejskich domów zasiadają młode francuzki, w szerokich krynolinach, z misternie zwiniętemi niobami, przyjmując wizyty wyfrakowanéj młodzieży, która im prawi tysiące grzeczności i czułości.... Opodal mężowie, opiekunowie, i wszystkie rodzaje nowożytnych, niezazdrosnych bynajmniéj Bartolów, zajmują się spóźnioną dziennikarską polityką, zagłębiając się w szpaltach postanowień urzędowych Monitora, lub w dwuznacznych wywodach Constitutionell'a, a tymczasem przyjaciele domowi ściskają tajemnie rączki ich żon, prawią zręcznie ułożone komplimenta ich siostrom, starają się pozyskać wzajemność ich córek....

Wszystko się dzieje odwiecznym trybem, uprzywilejowanym torem, tak samo jak w staréj naszéj Europie.

Czasami tylko surowy arab, zabłąkawszy się przypadkiem w dzielnicę Franków, odwraca głowę ze wstrętem i pogardą, wzywając nabożnie Ałłacha na świadka podobnego zgorszenia.

A gdy cienie nocy zapadną, tu i owdzie odezwie się głos fortepjanu, zmieszany z dźwięcznym sopranem jakiéj pani Dorval lub Dupont, do którego przyłącza się wnet potężny bas oficera od spahów; czasami zagrzmi skoczna polka, lub jednostajne tony kontredansa, a w otwartych oknach migają tańczące pary...

I kilku arabów staje zdumionych na ulicy, kiwając smutnie głowami i biadując nad upośledzeniem moralnem Giaurów.

— Fi anaa matrah takif? (gdzież to zatrzymujecie się?) — woła głos przechodzącego derwisza. — Idźcie swoją drogą: Ałłach jest wielkim, Ałłach ukarać potrafi.

— Święte wasze słowa: jeden jest Ałłach i prorok jego Mahomed, — odpowiadają poważnie arabowie, oddalając się od miejsca zepsucia i wszeteczeństwa.

A z daleka dolatują coraz żywsze tony porywającéj polki, coraz głośniejszy gwar ożywiającéj się stopniowo zabawy....

W poniedziałek maurytańskie miasto powraca do normalnego swojego stanu.

Nazajutrz po naszem przybyciu do Tunis, kiedy skończywszy moje obserwacje z tarasu zabierałem się do wyjścia w celu zwiedzenia miasta, w otwartych drzwiach pokoju stanęła nieznajoma mi postać.

Był to mały człowieczek w stroju cywilizowanych turków, to jest w szerokich szarawarach, zapiętéj pod szyję zwierzchniéj sukni i czerwonym fezie na głowie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Wiedeń 12 Marca. Kommissja europejska w xięstwach Naddunajskich, ukończyła już swoje prace. Wojsko wyprawy wyznaczonéj przeciw Czarnogórcom, wczoraj opuściło Konstantynopol.

Hoga 8 Marca. Nowy gabinet już się ukonstytuował. Ministrowie wojny, marynarki i wyznań, zachowali swoje wydziały, nowo mianowani zostali p. Bore ministrem skarbu; Van Golstein spraw zagranicznych; Rochusen osad; Van Goudrian spraw wewnętrznych; Bosth sprawiedliwości.

Paryż 13 Marca. Rada tajna zgromadziła się wczoraj i p. de Royer kanclerz znajdował się na posiedzeniu.

Donoszą z Calais 12 b. m. Xiąże Oude wracający z Paryża, wsiadł dziś z rana na statek pocztowy angielski udając się do Duwru z orszakiem 21 osób. (*Indépendance Belge.*)

A N G L J A.

Londyn 11 Marca. Mowa p. Disraeli do swoich wyborców z Buckinghamshire, ma prawie taką ważność, jak mowa lorda Derby w Izbie parów.

Od wielu lat p. Disraeli jest duszą swego stronnictwa. Jego filipiki przeciw sir Robertowi Peel, wiele przyłożyły się do upadku tego wielkiego męża stanu i wywołały utworzenie stronnictwa malkontentów torysowskich pod chorągwią Derby i Disraeli.

Wkrótce potem, wtedy gdy p. Disraeli był jednogłośnie przyjęty w Izbie niższéj jako przywódca stronnictwa które nazwano protekcjonistami, zajął on się uorganizowaniem tego stronnictwa, wskazując mu zasady mniéj niepopularne.

P. Disraeli zajmuje dziś w Izbie niższéj takie stanowisko, jakie dawniéj zajmował sir Robert Peel, ale ponieważ potrafił przeprowadzić przemianę swego stronnictwa stopniowo z wielkim taktem i roztropnością, przeto ma za sobą wszystkich naczelników konserwatystów; członków nie zgadzających się z nim jest zaledwie 25, a na czele ich stoi lord Bentinck, kuzyn xięcia Portland.

Można za pewność przyjąć, że gdyby nie zręczność z jaką od lat dwudziestu p. Disraeli manewrował, aby doprowadzić zasady swoich przyjaciół do poziomu, na którym polityka torysoska może znaleść sympatję u publiczności, gabinet dzisiejszy nie miałby widoków powodzenia.

P. Disraeli zajmuje się teraz zapieczętowaniem swego dzieła, i przyznać trzeba, że Izba niższa nie ma w swojem łonie człowieka zdolniejszego niż on, do spełnienia takiéj missji w tem zgromadzeniu.

Szybkość jego objęcia, dzielność z jaką prowadzi rozprawy, urok jego słowa, spokojność, dworność i godność jego obejścia, zjednały mu licznych przyjaciół; kiedy pierwszy raz stanął u władzy w r. 1852, zdumiał on tych nawet którzy go znali, a od tego czasu wiele jeszcze zyskał przez wpływ osobisty i niezaprzeczoną zręczność.

Można powiedzieć o p. Disraeli, że stoi dziś na czele rządu, ponieważ rząd jak natura, *horret vacuum*. Przez parę miesięcy nie będzie on miał nic więcéj do czynienia, jak kierować swoją administracją i podawać do wotowania parlamentowi środki przygotowane przez jego poprzedników. Nie będzie zatem miał sposobności wyczerpania sił swoich. Ale p. Disraeli podobnie jak lord Derby niepowinien zapomnić, że jeśli oni dwaj postępują zarówno z czasem, za to stronnictwo konserwatystów pozostało znacznie w tyle. Muszą oni zarazem wystrzegać się urażenia przesądów swoich przyjaciół i rozwinięcia zbyt otwarcie swojéj chorągwi przed czasem. Ostatnie głosowania pokazały rzeczywiście, że większości nie we wszystkich punktach są zgodne i że w przyszłości rządy będą musiały bardzo ostrożnie postępować z niezawisłemi członkami Izby niższéj.

Względem głównéj teraźniejszéj kwestji był daleko otwartszym niż jego koledzy. Powtórzył on oświadczenie jednego z nich, że rząd nie zamierza naruszyć prawa w przedmiocie spisków morderczych, dopóki proces Bernarda nie pokaże dowodnie, jakie jest zdanie sędziów, względem stanu tego prawa.

Jeśli prawo obecne dotyka cudzoziemców spiskujących na życie obcego monarchy, w takim razie pozostanie już tylko kwestja stopnia kary.

Pod wszystkiemi innemi względami, słowa pana Disraeli zgadzają się z tem co powiedział lord Derby, ale mowa kanclerza skarbu wyraźniejszą jest dla ogółu ludu, na którym sprawiła wielkie wrażenie. (*Ind. Bel.*)

Londyn 12 Marca. Times w swoim *City article* mówi o wrażeniu sprawionem w Londynie przez broszurkę: »Napoleon III i Anglja.«

Ta publikacja sprawiła tu bardzo małe wrażenie, ale w miarę jak uwaga publiczna coraz bardziéj zwróciła się na nią, nieprzychylne wrażenie coraz więcéj nabierało siły. Zauważano, że autor wstrzymując się najzupełniéj od wskazania choćby jednego faktu w którym odwołano się do naszych praw z przytoczeniem świadectw, powtórzył wszystkie dawniejsze twierdzenia co do swobody zapewnianéj u nas wychodcom i obszernie rozpisał się o tym fakcie, że spiskowcy i królobójcy zbierają się w Londynie, jakby ich obecność tu nie była więcéj złem dla Anglji niż dla Francji. Twierdzenie jakoby angielscy mężowie stanu wszelkich odcieni, zgodzili się co do wyrażeń depeszy hr. Walewskiego, to jest że zgadzają się na danie żądanych rękojmi, zupełnie sprzeciwia się wiadomości podanéj wczoraj, że projekt prawa został zaniechany, jeśli to zaniechanie nie jest skutkiem zamiaru przedstawienia innego odpowiedniejszego projektu. Pod tym względem, również jak w ogólności, uważają tu ten dokument jako mający na celu pokazać wszystkim narodom że Anglja nie ma powodu oburzać się, ale nawet zupełnie jest w błędzie; że Francja w téj okoliczności jest zupełnie bez zarzutu, że świeże manifestacje tego kraju są usprawiedliwionemi i że jeśli przymierze, nieodbicie potrzebne do przyszłéj pomyślności świata ucywilizowanego jest w niebespieczeństwie, cała odpowiedzialność za to, spadać powinna na rząd angielski. (*Ind. Bel.*)

A U S T R J A.

Piszą z Wiednia 6 marca do *Gazety Augsburgskiéj*:

Zawichrzenia w Turcji, coraz bardziéj się rozszerzają. W Skutari ma się skoncentrować 25,000 żołnierzy, która to siła dostateczną będzie do trzymania na wodzy Czarnogóry i Herzegowiny. Oprócz tego nowe znaczne oddziały posłane zostaną do Bośnji i na granicę Czarnogóry, bo i w Albanji rzeczy zaczynają przybierać niepokojący charakter i w tych okręgach obawiają się także powstania.

Mylne jest twierdzenie jakoby Austrja obecnie miała zamiar zająć Czarnogórę, ale uczynić to może, jeśli późniéj okoliczności wymagać tego będą. W téj chwili odbywają się w tym przedmiocie negocjacje między wielkiemi mocarstwami, możemy zapewnić, że wszystkie zgadzają się z naszym gabinetem, że potrzeba ostatecznie utwierdzić spokojność na granicy tego górzystego kraju i uczynić stałą spokojność, która tak często jest przerywaną. (*Journal des Debats*).

F R A N C J A.

Paryż 11 Marca. Journal des Débats w następującym sposobie przemawia o tyle razy wspominanéj broszurze pod tytułem: *Napoleon III-ci i Anglja.* »Ta broszura którą każdy czytać będzie z najżywszem zajęciem, jest przedstawieniem kwestji, którą ostatnie wypadki wywołały między Anglją i Francją. Autor rozpoczyna od przypomnienia licznych rękojmi sympatji jakie teraźniejszy monarcha Francji dał narodowi i rządowi angielskiemu, już to jako prezydent Rzeczypospolitéj, już jako Cesarz; usiłowania jakie czynił dla utrzymania dobréj harmonji między dwoma narodami i unikania nieporozumień, które tak często wywoływane były przez nadużycia prassy angielskiéj z jednéj strony, a z drugiéj przez uprzedzenia i nierozmyślne porozumienia opinji publicznéj we Francji.

»Wygnanie, mówi ta broszura, jest szkołą mądrości i dojrzałości dla tych, których Bóg przeznaczy do panowania. Ludwik Napoleon wiele się nauczył i wiele zapomniał. Pamiętał on tylko gościnność, która złagodziła ciężkie próby złych dni jego życia i zwrócił tylko uwagę na wielkie interessa zbliżające Francję i Anglję dla dobra cywilizacji.«

Wojna wschodnia podała Francji i Cesarzowi świetną sposobność wykazania przychylnych uczuć dla Anglji, i udzielenia jéj pomocy pod najrozmaitszemi formami. Byli ludzie którzy w wojnie wschodniéj upatrywali mniéj interessu Francji niż Anglji. »Nie zważając na tę opinję, Cesarz francuzki posłał do Krymu dwa razy więcéj żołnierzy niż Anglja. Dobre i zupełne porozumienie było na czele instrukcji danych jenerałom dowodzącym. Ta wola monarchy była regułą i dla naszéj armji we wszystkich jéj stosunkach z armją angielską. Broniąc téj saméj sprawy, wystawio-

---

— Salem alejkum! — rzekł do mnie nowo przybyły.

— Alejkum salem, — odpowiedziałem.

— Jestem dragomanem, rekomenduję się wam jako znający dokładnie język, zwyczaje i obyczaje tutejszych krajów. Mogę w każdéj chwili służyć za przewodnika.

Przybycie dragomana było mi na rękę. Bez żadnych więc trudności oddałem swoją osobę w opiekę tego przemysłowca, i po chwili zapuściliśmy się razem w ciasny labirynt tunetańskich uliczek.

Kto nie zna miast wschodnich, nie pojmie nigdy jak smutne wrażenie sprawiają te długie mury bez okien, zasłaniające zewsząd mieszkania utajone w głębi niedostępnych dziedzińców, jak przykry jest widok tych zaułków pełnych niechlujstwa, których niebrukowana ziemia staje się niedostępnem błotem w czasie deszczów, a nieznośną kurzawą w upały. Cóż dopiero powiedzieć o dalszych dzielnicach owéj na wpół dzikiéj stolicy! Tam rozwalone mury, domów nie zdołają nigdy doczekać się naprawy, a kupy gruzu zalegające ulice nie znajdą nigdy ręki, któraby chciała zająć się ich uprzątnieniem. Pomiędzy temi zwaliskami od kilku, a nawet kilkunastu lat, tamującemi drogę publiczną, wiją się bluszcze po murach, czernią kępy chwastów, zielenią gałęzie drzew, które miały czas podnieść się, rozrosnąć i wyciągnąć szerokie konary na mogiłach niedołęztwa i gnusności.

Ruch miasta jest bardzo mały, gdyż arabowie mają zwyczaj przepędzać wolne od zatrudnień chwile w meczetach na modlitwie, albo téż w kawiarniach na paleniu wonnego tytoniu. Od czasu do czasu tylko przesunie poważnym i jednostajnym krokiem milczący wyznawca Koranu, obwinięty w biały burnus, a za nim postępuje mały murzynek z długim cybuchem swego pana w ręku, rzadziéj ujrzéć można lektykę, w któréj kilku niewolników niesie utajoną piękność, z tak dokładnie zasłoniętą twarzą, iż pomimo najszczerszéj chęci niepodobna o jéj wdziękach żadnego powziąść wyobrażenia. Czasami kilka obładowanych wielbłądów prowadzonych przez posługaczy sklepowych, dąży do punktu w którym ma się zgromadzać wyruszająca w dalekie strony karawana. Tu i owdzie dziarski oficer marynarki francuzkiéj, posępny missjonarz z grubą xięgą pod pachą, lub sztywny z odwieczną białą krawatą na szyi anglik, przemkną się wśród jednego z tysiąca przesmyków nieregularnych tunetańskich ulic, i znowu wszystko wraca do zwykłéj swojéj spokojności i znieruchomienia.

Wstąpiliśmy do jednéj z licznych maurytańskich kawiarni, jedynego miejsca publicznéj rozrywki małomównych arabów.

Kto widział błyszczące światłem gazowem, lśniące złotemi zwierciadłami kawiarnie wielkich stolic Europy, zrozumiéć nie może, ażeby ta ciemna jaskinia, pełna dymu i brudów, nosić mogła podobne miano.

Kiedy zgiąwszy się wpół wszedłem nizkiemi drzwiami do wnętrza téj pieczary i obejrzałem się do koła, w pierwszéj chwili nic dojrzéć nie mogłem. Gęste kłęby dymu nie mające nigdzie przeciągu, utworzyły sinawą chmurę, zapełniającą całą przestrzeń poświęconego próżniactwu przybytku, a wązki z trudnością wciskający się przez malutkie okienko promień światła dziennego, nie zdołał rozproszyć owego półcienia, który tam w każdéj porze dnia panuje. Po niejakim dopiero czasie, przyzwyczaiwszy stopniowo swój wzrok do ciemności i dymu, zacząłem rozróżniać otaczające mnie przedmioty.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ne na jednakowe niebezpieczeństwa, dwie te armje winne sobie były wzajemnie dopomagać. My z naszéj strony spełniliśmy ten obowiązek z zapałem i dobrą wolą jakiéj przykłady rzadkie są w historji wojen. Anglicy odpłacili nam to szlachetną wzajemnością; na polu bitwy dwa ludy stanowiły tylko jedność.«

Dla tego po zawarciu pokoju, przymierze spojone przez to braterstwo walk zdawało się być nierozerwalném. Ale dobra harmonja została wkrótce zakłóconą przez niezgodność jaka powstała między dwoma narodami w przedmiocie rozbierania i wykładania warunków pokoju. Na kongressie paryskim Francja i Anglja zgadzały się zupełnie na połączenie Xięztw Naddunajskich. Późniéj gabinet angielski zmienił zdanie, a jednak w Londynie zarzucano rządowi francuzkiemu, że to on usuwa się z węzłów przymierza. W tym czasie wybuchło powstanie w Indjach. »Gdyby Francja, mówi autor broszury, mniéj była szczerą w swoich uczuciach, mniéj bezinteressowną w swoich widokach, miałaby w téj chwili najpomyślniejszą sposobność okazania się oziębleszą, więcéj wymagającą względem swego sprzymierzeńca. Cesarz inaczéj zupełnie myślał i działał. Kłopoty jakie wojna indyjska zgotowała dla Anglji, uczyniły go bardziéj jeszcze pojednawczym w Osborne, co do kwestji Xięztw. Ofiarował on nawet następnie rządowi angielskiemu przejście dla jego wojska przez nasze terytorjum i zapisał się łącznie z gwardją Cesarską na czele listy składek dla ofiar powstania indyjskiego.«

Daléj broszura ta przystępuje do zamachu 14 stycznia i wypadków jakie on wywołał w stosunkach dwóch krajów. Wylicza spiski które od dnia 29go czerwca 1852 do 14go stycznia r. b. knowane były przeciw życiu Cesarza i które z wyjątkiem dwóch tylko zostały odkryte przed wykonaniem. Autor wykazuje dowodnie, że te wszystkie spiski i zamachy, były przygotowywane, organizowane i wykonywane przez wychodców zamieszkałych w Londynie. »Wszystkie one zrodziły się w łonie tych stowarzyszeń rewolucyjnych, które odbywają perjodyczne posiedzenia, które od sześciu lat głoszą otwarcie prawo zamordowania Cesarza, które podnoszą morderstwo do wysokości doktryny, obowiązku.«

Przyznając że lud angielski równie brzydzi się jak nasz temi zbrodniami, które się przygotowują u niego aby się spełnić u nas, autor broszurki dodaje: »żo wolno jest uważać te zamachy tak często powtarzane, jako ostrzeżenie i znajdować w nich wskazówkę wielkich powinności dla wszystkich rządów.«

To też po zamachu 14go stycznia, jeden był okrzyk w całéj Francji, żądający dwóch rzeczy: najprzód oddalenia morderców skazanych przez sprawiedliwość, powtóre zakazania publicznego głoszenia morderstwa w dziennikach lub na *meetingach*. To życzenie znalazło się w mowach wielkich ciał politycznych, w adressach przesłanych przez magistratury, przez rady municypalne, przez gwardję narodową. Adressy armji musiały naturalnie być daleko żywsze; wyrażały one z całą militarną energją uczucia Francji. Niektóre z nich mogły obrazić drażliwość Anglji. Hrabia Walewski dał z tego powodu wyjaśnienie, którego najczystsza dobra wiara powinna była wszystko zatrzeć i naprawić.«

W Londynie pochwycono ten pretext, aby podniecić drażliwość narodową i przekręcić znaczenie postępowania i zamiarów rządu francuzkiego. Ale prawo przytułku nie powinno być za jedno brane z prawem schronienia, które uwalnia morderców od odpowiedzialności za ich zbrodnie.

Nie pierwszy to raz nadużyto prawa przytułku w Londynie. Autor przypomina że w roku 1802, po pokoju zawartym w Amiens, rząd angielski wytoczył proces i sądownie potępił jednego wychodźcę francuzkiego nazwiskiem Jean Peltier, za wydrukowanie nikczemnego paszkwilu, którego wyraźnym celem było wywołać nienawiść i pogardę ludu francuzkiego dla pierwszego konsula. Autor w tym fakcie widzi dowód, że prawodawstwo angielskie, polityka i historja Anglji, tak samo jak ogólne zasady prawa publicznego, powstają przeciw nadużyciu jéj gościnności. Sądzi on, że ten dawniejszy przykład najzupełniéj usprawiedliwia odwołanie się rządu angielskiego do sprzymierzonego mocarstwa w interessie całego społeczeństwa. Jeśli Francja niedowierza żeby teraźniejsze prawodawstwo Anglji dostatecznem było do położenia końca temu stanowi rzeczy, Cesarz przedstawiając to położenie, zdaje się zupełnie na prawość rządu angielskiego, co do dania zadość-uczynienia sprawiedliwości, moralności i prawu narodów.

Ta znakomita broszurka napisana jest z tonem umiarkowania, który podwyższy jeszcze efekt jaki ona sprawić powinna i można spodziewać się, że ona dużo przyłoży się do szczęśliwego rozwiązania obecnych trudności. (*Jour. des Déb*).

Paryż 12 Marca. Na tajnéj radzie zgromadzonéj wczoraj w Tuilleries, jednogłośnie (podobno) oświadczono się za niepodobieństwem ułaskawienia skazanych Orsini i Pierri. Przeciwnie de Rudio ma być ułaskawiony. Jego żona i dziecię przybyły do Paryża z prośbą do Cesarzowéj o wstawienie się za nim. Przygotowania do jutrzejszéj egzekucji nie zostawiają wątpliwości co do losu dwóch pierwszych. Siła zbrojna rozwinięta będzie w wielkich rozmiarach w okolicach miejsca exekucji, ale nie będzie zapewnie miała nic do przytłumienia, wyjąwszy wybryków smutnéj ciekawości która i téj nocy zgromadziła wielkie mnóstwo ludzi w okolicach więzienia Rocquete.

Zdaje się, iż za wzajemném milczącem zgodzeniem się obu rządów, projekt podania nowego bilu o spiskach izbom angielskim, został zaniechany, tém bardziéj że adwokat Bodkin oświadczył, że Bernard oddany zostanie pod sąd kryminalny, co byłoby nowym dowodem że teraźniejsze prawodawstwo angielskie jest dostateczném.

— Za zupełnie prawdopodobne uważane jest zajęcie Czarnogóry przez Austrję, wszystkie przygotowania ze strony tego rządu, zdają się to zapowiadać.

— Konferencje paryskie o których publiczność wśród tylu innych zajęć zupełnie zapomniała, mają się rozpocząć dopiero w kwietniu.

— Na dzisiejszém posiedzeniu publiczném, projekt prawa w przedmiocie odkupu opłat na Sundzie, został jednozgodnie bez rozpraw zatwierdzony. (*Indep. Belge*)

— Mamy przed sobą już dwa zeszyty tłómaczenia *Koranu*, wydawanego nakładem Alexandra Nowoleckiego, xięgarza, to jest pierwsze dwa zeszyty pierwszego i drugiego tomu. Zeszyty powyższe zawierają ,,Uwagi przedwstępne nad Arabją i jej mieszkańcami; życie Mahometa z Washingtona Irwinga, obrzędki religijne wyznawców Koranu i czternaście rozdziałów z obszernemi przypisami saméj ustawy religijnéj.“ Następne zeszyty, jako dopełnienie dwóch tomów, są już pod prassą, i prócz dokończenia textu samego Koranu, będącego zarazem podstawą praw cywilnych i politycznych wyznawców islamizmu, mieścić w sobie będą pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami, na dzieje Tatarów w Polsce osiadłych, na przywileje tu im nadane, jakoteż wspomnienie o znakomitych Tatarach polskich, przez Juljana Bartoszewicza, który do artykułu swego, włącza ważną dla historyków i dla numizmatyków rozprawę o monetach tatarskich, które dowodzą panowania Witolda w hordzie, przez ś. p. Konstantego Świdzińskiego odkrytych i opisanych, która to rozprawa ozdobiona jest drzeworytami wykonanemi przez artystę rytownika A. Dietricha. Prócz tego, są tam inne wiadomości i objaśnienia, jako to: o Arabach przed Mahometem, o ich historji, religji, nauce, o stanie judaizmu w czasach Mahometa, o środkach w zaprowadzeniu jego religji, o przepisach Koranu w sprawach cywilnych, o sektarzach między wyznawcami islamu, podających się za proroków pomiędzy Arabami, przed Mahometem i po nim; kalendarz arabski, przez ś. p. Adrjana Krzyżanowskiego. Zbiór modlitw codziennych i świątecznych, dla użytku wyznawców islamu przełożony z arabskiego przez Wł. K., a które uzupełniają ogólną całość tego ze wszech miar ciekawego i pierwszego w swoim rodzaju u nas dzieła. Nie rozszerzając się tu nad ważnością i użytkiem samego Koranu dla filologów, historyków, polityków i ludzi poważniéj zastanawiać się zwykłych, za zasługę poczytujemy panu Nowoleckiemu, że przedsięwziąwszy wydanie takiego dzieła, znanego i to oddawna, bo od trzech wieków, we wszystkich prawie językach europejskich, — uzupełnił je rozlicznemi artykułami osób znających dokładnie tak przedmiot, jak i historję stosunków polskich z wyznawcami Al-Koranu. Tym sposobem dzieło takie, bliżéj historji naszego kraju dotykając, zasłużyćby powinno i na uwagę czytającéj publiczności, zyskać większe i zachęcić do dalszego wydawnictwa xiążek poważniejszéj naukowéj lub historycznéj treści. Możemy dodać, że cena ze względu na przedmiot i obszerność dzieła, 60 przeszło arkuszy obejmować mającego, drukiem czystym, na białym welinowym pięknym papierze, jest bardzo umiarkowaną.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Chaniewski Alex. obyw. z Konopnicy nr 545, *Czapski* Stan. ob. z Miąsego nr 584, *Domański* Edm. ob. z Jasiańca nr 584, *Gostkowski* porucz z Kaukazu nr 625, *Kochanowski* And. ob. z Niesułkowa nr 584, *Komierowski* Michał ob. z Radzymina nr 584, *Łempicki* Jan refe. stanu z Stojeszyna nr 585, *Pogorzelski* Jan ob. z Skwierczyna nr 2668, *Piaskowski* Artur obyw. z Zadubic nr 585, *Rudnicki* Anzelm ob. ob. z Złoty nr 556, *Szczepanowski* Alex. ob. z Pilicy nr 556, *Słonka* Alexan. obyw. z Jastrzębi nr 584, *Wereszczak* Józ. ob. z gub. Grodzienskiéj nr 476, *Wilkszycki* Alexan. ob. z Skarzyna nr 584, *Brzostowski* Kar. plenipotent z Paryża nr 414, *Mycielski* Felix hr. z Poznnnia nr 414, *Skwarcow* Alex. kup. z Londynu nr 413.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Arnold obyw. do Borowa, *Jezierski* Wiktor ob. do Siemienia, *Jabłoński* Cypr. urzędnik do Wilna, *Kowalski* Lucjan obyw do Ojcowa, *Psarski* Ewaryst ob. do Czyżewa, *Romer* Ant. ob. do Lublina. *Skarbek* Karol ob. do Drzazgowéj Woli, xiądz *Grzybowski* Sylwester kanonik do Krakowa, *Kaczanowski* Józef obyw. do Wrocławia, *Rau* Kar. inżynier do Prus. *Sobolewski* Stan. kup. do Paryża.

—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 17 Marca 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	90	14	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprocz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	86	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—		—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
" z roku 1855	—	—		
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle z dnia 15 b. m.				
Berlin . 100 Tal. 2 M.	99	60	—	—
" . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . 300 BMk. 2 M.	152	25	—	—
Londyn . 1 Ft. St. 3 M.	6	65	—	—
Moskwa . 100 Rs. k. t.	99	33	99	—
Petersburg . 100 Rs. 1 M.	99	50	99	25
" . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . 300 Fran. 2 M.	79	80	—	—
" . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . 150 Zł. R. 2 M.	96	60	98	30
Wrocław . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 85 5/9
od listów zastawnych kop. 14 1/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Macbeth*, (3cie wystąpienie pani Ristori).

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Marca 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.